Rok III. Kraków. Niedziela dnia 23-marca 1913 r. Nr. 12.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

REDAKCYA I ADMINISTRACYA KRAKÓW, UL. JAGIELLOŃSKA L. 9. „KOŁO MIESZCZAŃSKIE".

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową
miesięcznie . . . . 80 hal
kwartalnie . . 2 K. 40 „
półrocznie 4·50 h., rocznie 8 „
Numer pojedynczy 20 hal.
Ogł. jednoraz. 10 h., częściej powtarzane 7 h., za 1 cent.² Nadesłane: wiersz petit. 1·70 kor. słowo w kronice 70 hal

Chrystus zmartwychwstał!

Umilkły ponure, żałobne pieśni wielkopostne... Kościół przybrał się w odświętną szatę, a jego mury rozbrzmiewają wesołemi melodyami, bo Chrystus zmartwychwstał....

Powstał Zbawiciel i Odkupiciel ludzkości z ciemności grobowej, do której dał się złożyć za złości i nieprawości Swego stworzenia-człowieka.

Wieść tę radosną obwieściły ludziom dzwony kościelne, które na znak żałoby zamilkły z chwilą Śmierci Boskiego Baranka.

I uradowało się wszelkie stworzenie, rozweseliło się serce ludzi dobrej woli, zaś purpurą wstydu zapłonęły lica faryzeuszów i tych, którzy spowodowali śmierć Chrystusa, którzy chcieli zadać kłam prawdzie.

Lecz na nic się zdała pieczęć i skała na grobie....

Bóg powstał zmartwych, Alleluja....

. . . .

Święta wielkanocne posiadają dla wszystkich dziwny powab i urok.

Dla nas Polaków zaś mają wielkie pozatem znaczenie.

Budzą one w nas nadzieję lepszej przyszłości i to przekonanie, że jak Chrystus pokonawszy więzy śmierci, powrócił do wolności życia, tak i my zerwawszy kajdany niewoli, zaśpiewamy hymn zwycięstwa....

A bądźmy przekonani, że chwila ta już jest niedaleka....

Bo już pod fundamenta gmachu bezprawia i ucisku, zbudowanego przez siły zaborcze, podłożony jest materyał zniszczenia i śmierci, który w gruzy obróci państwa gwałtu, a wśród pożarów i zgliszczy powstanie z grobu niewoli — Wolna, Odrodzona Polska....

SPRAWA MANDATÓW SEJMOWYCH DLA RĘKODZIELNIKÓW.

Wiadomości, ogłoszone w niektórych pismach przed zebraniem się komisyi sejmowej dla reformy wyborczej, brzmiały dla rękodzielników tak niepomyślnie, że prócz członków stowarzyszeń rękodzielniczych ze wszystkich miast większych zachodniej części kraju, przybyli w poniedziałek dnia 17 t. m. do Lwowa także liczni przedstawiciele rękodzielników z Galicyi wschodniej.

Według tych wiadomości usilne starania sfer rękodzielniczych o przyznanie takiej liczby, którаby przynajmniej w przybliżeniu odpowiadała sile liczebnej i znaczeniu stanu rękodzielniczego w przemyśle krajowym, nie były dotąd brane w rachubę a komisya o zwiększeniu pierwotnie proponowanej liczby mandatów z 2 na 9 wcale nie myślała.

Rozgoryczeni delegaci rękodzielników całego kraju zebrali się dnia 17 t. m. w sali lwowskiej Izby rękodzielników, gdzie pod przewodnictwem p. Kosobuckiego przeprowadzono obszerną dyskusyę w sprawie stanowiska, jakie zająć należy wobec usiłowanego pominięcia żądań na licznych wiecach od 2 lat podnoszonych i uchwalonych a pp. posłom sejmowym z miast i komisyi dla reformy wyborczej aż nadto dobrze znanych. Zabierali głos wszyscy uczestnicy a delegaci z poszczególnych miast jak n. p. Bielewicz i Moliński z Żywca, p. Jankiewicz i W. Bielewicz z Nowego Sącza, delegaci z Przemyśla, Stasławowa i inni w dosadnych słowach piętnowali postępowanie tych, co z egoistycznych pobudek chcieliby skrzywdzić i poniżyć cały stan rękodzielniczy, któremu należy się co najmniej taki udział w reprezentacyi krajowej, jaki się innym zawodom przyznać zamierza.

Z obszernej debaty wynika, że wstawienie „2 mandatów dla Izb rękodzielniczych" do projektu hr. Starzyńskiego, a następnie utrzymanie tej niedostatecznej liczby i tego nieścisłego określenia w projekcie z dnia 17 czerwca 1912, wreszcie zamiar przyznania po jednemu z tych mandatów Izbom rękodzielniczym we Lwowie i Krakowie, wymaga ze względów słuszności gruntownego rozpatrznienia w komisyi.

Jeżeli bowiem miasto Lwów liczy 3976, Kraków 1702 a cały kraj przeszło 40.000 rękodzielników, jeżeli ponadto w tej liczbie 40.000 nie uwzględniono 75 stowarzyszeń, które Wydziałowi kraj. sprawozdań nie dostarczyły, to pomijanie przeszło 40.000 rękodzielników, rozsiadłych w miastach i miasteczkach całego kraju, spełniających te same obowiązki zawodowe co ich koledzy w Krakowie lub we Lwowie, byłoby zasadniczym błędem.

Jeżeli z drugiej strony 3 izby handlowe, liczące razem również około 40.000 członków, otrzymać mają 5 mandatów, to rękodzielnicy pracujący w kraju i importu towarów obcych ze szkodą dla krajowego przemysłu, nie uprawiający, mają prawo do żądania liczniejszej reprezentacyi w Sejmie.

W chwili, gdy tyle mówi się i pisze o demokratyzacyi kraju, o naprawie dawnych niesprawiedliwości, nowej krzywdy stanowi rękodzielniczemu czynić nie wolno bo jak wiadomo, brak przedstawicieli rękodzielników tak w Radzie państwa jak i w Sejmie ma bardzo szkodliwe następstwa. Potrzeb tego stanu żaden technik, żaden prawnik, żaden lekarz, żaden profesor i nikt, kto, sam rzemiosła nie prowadził, poznać i należycie nie jest w stanie przedstawić.

Stwierdzono również na tej konferencyi, że niektórzy członkowie komisyi sejmowej przy debacie nad sprawą mandatów rękodzielniczych brali niestety w rachubę sprzeczne z interesami tego stanu wynurzenia z jakiemi wystąpiło kilku samopas chodzących rękodzielników na pewnem zgromadzeniu stronnictwa politycznego.

Delegaci obydwu Krajowych Związków Stow. rękodzielniczych po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusyi uchwalili dołożyć wszelkich starań, aby znane już postulaty poparte uchwałami różnych wieców, Rad gminnych a nawet krakowskiej Rady miejskiej, uwzględnione zostały, a w szczególności zaś, aby rękodzielników poza obrębem miast Lwowa i Krakowa w innych miastach zamieszkałych od reprezentacyi w przyszłym Sejmie żadną miarą nie wykluczano.

W myśl tej decyzyi udała się deputacya kraj. Związku ręk. we wtorek dnia 18. t. m. do gmachu sejmowego i zwróciła się do członków komisyi dla reformy wyborczej oraz do wielu innych posłów z gorącą prośbą, aby życzenia rękodzielników zorganizowanych w obydwóch Związkach krajowych energicznie poprzeć raczyli.

Deputacya otrzymała w tej mierze od p. posł. Lea Abrahamowicza Stapińskiego, Rutowskiego Głąbińskiego, i w. i. oraz od p. ministra Długosza zapewnienie poparcia słusznych postulatów i odniosła wrażenie, że także pp. posłowie demokratyczni zasad swych w celu uszczuplenia praw stanu rękodzielniczego nie naruszą.

Krajowy Związek Stowarzyszeń rękodzieln.-przemysłowych u ministrów Długosza i Zaleskiego.

Ciężkie przesilenie ekonomiczne wywołane pogotowiem wojennem, od roku trwające wycofywanie gotówki z obrotu bankowego, zupełne zamknięcie kredytu, które odebrało rękodzielnikom i przemysłowcom możność otrzymania gotówki za roboty klientom dostarczone, a następnie zupełny zastój w przemyśle i handlu, skłonił zarząd Krajowego Związku do podjęcia kroków w celu zarządzenia lub zmniejszenia rozmiarów katastrofy.

W niedzielę dnia 16 b. m. wyjechała deputacya Krajowego Związku, obejmującego Izby i Stow. rękodzielnicze w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Łańcucie, Żywcu, Nowym Sączu i Jaśle do Lwowa, aby przedstawić smutne położenie rękodzielników. W ścisłem porozumieniu z Krajowym Związkiem rękodz., istniejącym we Lwowie, a w szczególności także z delegatami Izb rękodzielniczych wschodniej części kraju, zwróciła się deputacya do J. Eksc. p. Marszałka krajowego, do pp. ministrów i posłów, oraz do Wydziału krajowego i do Patronatu dla spraw przemysłowych z odpowiedniemi prośbami i wnioskami. Liczne konferencye i posłuchania zatrzymały deputacyę we Lwowie przez cały poniedziałek i wtorek dnia 17 i 18 b. m.

Na osobnej audyencyi zawiadomiła deputacya marszałka hr. Gołuchowskiego, jako najwyższego przedstawiciela autonomii krajowej o ukonstytuowaniu się Związku Krajowego Stow. rękodzielniczych w Krakowie i prosiła go o poparcie działalności tej instytucyi. Następnie prezes Kraj. Związku p. Kosobucki oraz radcy Kraj. Związku pp. Bielewicz Piotr i Moliński z Żywca, Jankiewicz Aleks. z Nowego Sącza, przedstawili w wymownych słowach niebezpieczeństwo z powodu wstrzymania kredytu i zupełnego zastoju w przemyśle stanowi rękodzielniczemu grożące, prosząc go o wyjednanie wydatnej pomocy z funduszów krajowych i państwowych na bezprocentowe pożyczki na lat kilkanaście dla najbardziej potrzebujących rękodzielników, oraz o użycie wszelkich sposobów, aby zabójczy dla przemysu zastój czemprędzej usunięto.

P. Marszałek wyraził szczerą radość z powodu utworzenia krajowej organizacyi ręk. przyrzekł jej wszelkie poparcie, w szczególności pomoc na założenie i prowadzenie biura, a nawiązując do przemówień p. delegatów, podniósł z zadowoleniem, że deputacya nie prosi o niemożliwe i godności obywatelskiej uwłaczające dary, lecz pomocy w formie pożyczki, której w podobnych wypadkach ani kraj ani państwo z pracy rękodzielników dochody czerpiące, odmówić nie może. P. marszałek oświadczył deputacyi, że dołoży wszelkich starań, aby taki fundusz niezwłocznie utworzono. Dla wyjednania zaś większej sumy udał się wraz z deputacyą w towarzystwie prezesa Koła polskiego Dra Lea na konferencyę do pp. ministrów Zaleskiego i Długosza, którzy zakomunikowaną im przez deputacyę prośbę za zupełnie usprawiedliwioną uznali i z całą gotowością do odpowiedniego zasilenia funduszu pożyczkowego przez rząd przyczynić się przyrzekli.

Według informacyi udzielonych członkom deputacyi, otrzymać ma na ten cel Patronat dla sp. ręk. 50.000 kor. z funduszów oddanych do dyspozycyi Wydziału kraj., a 100.000 kor. z funduszów rządowych. Jestto oczywiście kwota zbyt mała, jednakże i taka pomoc w umiejętny sposób, a szybko udzielona, przyda się najbardziej potrzebującym; rzeczą zaś posłów naszych będzie postarać się o odpowiednie zwiększenie tej sumy.

Pp. ministrowie a zwłaszcza J. E. p. Długosz znając prawie wszystkich członków deputacyi osobiście, okazywał wielką życzliwość dla stanu rękodzielniczego; — miejmy nadzieję, że życzliwość ta po

---

BOLESŁAW ZYGMUNT GNOIŃSKI.

MANEWRY

w roku 1824 — (Przedruk wzbroniony.)

Oto na wieżowym zegarze ratusza miejskiego wybiła ósma rano, a jednocześnie z tymi dźwiękami rozległ się ciężki grzmot wystrzału armaty. Stado kawek i śnieżnych gołębi spłoszone niezwykłym alarmem, zerwało się ze swych siedzib i furknęło ponad dachami mieszkań ludzkich.

Ludność prosta, nie czytająca pism publicznych, ciekawie wyjrzała z okien, lub wyległa z domów na pełne już ruchu ulice.

Biegnie więc chłopak szewcki z kopytem pod pachą, przyspiesza kroku stary emeryt kulawy, zewsząd pytania: „Co się stało" — i zewsząd odpowiedzi: „Dziś przegląd kawaleryi polskiej na Placu Saskim".

Więc bieżą tam tłumy, jadą karoce i pojazdy, plac okrążają do koła; ciekawsi chcą nawet przecisnąć się do środka przez szpaler piechoty, lecz wkrótce przekonawszy się, że na nic takowa zuchwałość, w obawie przed groźną postacią piechura cofają się z pokorą.

O serca polskie! do was się zwracam, wy jedne bowiem, choć dzisiaj zgnębione i stroskane, odczujecie co powiem.

Patrzcie więc: oto niby mur niezłamany, niby linie na rzeźbie arcydzieła, niby ogród o barwnym kwiecie — stoją szeregi kawaleryi. Ten wygląd dzielnych wiarusów, ten tajemniczy powiew sztandarów, ten szmer chorągiewek na lancach, ten blask wreszcie rycerskiej broni, choć dzisiaj znikł nam już z oczu, to jednak niby pieśń liryka, przechodzi z pokolenia na pokolenie i dziś do was przemawia.

Bo gdy stal zabrzęczała, skry z pod kopyt końskich słupem prysnęły, ziemia krwi potokiem powierzchnię swą zbryzgała, a anioł śmierci rozpostarł swe skrzydła na terenie walki, to wiedzcie o tem, że te same szeregi, o których tu mówię, one to wywalczyły, że dziś jeszcze ta miłość dla ojczyzny do naszego sumienia przemawia, Polacy!

Rozlega się melodyjny dźwięk trąbki — to sygnał! Muzyka zagrała galopadę...

Generał, staruszek białą jak srebro podniósł do góry głowę, pierś wzniósł, postać swą jako na rycerza przystało wyprostował i dobył pałasza, a za jego przykładem poszła i inna starszyzna sztabowa.

Rumak dowódcy, czując groźną postawę pana, uszami strzyże, kopytem silnem w bruk uderza.

Ruszyły pierwsze szeregi, a na ich czele pułkownik pułku pierwszego ułanów; brunet śmiady, wąs niby wichy dwie duże — postać wspaniała! szeregi mkną kłusem, po chwili zrównały się ze sztabem.

Baczność! w prawo patrz! rozlega się komenda pułkownika, poczem tenże raptownym zwrotem rumakiem dzielnym wykręca i podjeżdża do sztabu, na swojem zostawiwszy miejscu zastępcę, który czwórki dalej w ulicę Senatorską poprowadził.

Pułkownik stoi przed sztabem wyciągnięty jak struna, trzyma rękę u daszka giweru i czeka nagany, lub pochwały za porządek i sprawność ruchów w swym pułku, lecz sztab milczy, a generał staruszek, czeka aż ostatnia czwórka Nr. 1 przejedzie.

Tymczasem czwórki co jedna to lepiej dzielność swą pokazały, a gdy już z placu ustąpiły, skinął głową srebrną generał stary, na twarz jego uśmiech i zadowolenie wystąpiły, z ust zaś popłynęły słowa:

— Tak! w imieniu ojczyzny serdeczne składam Bóg zapłać, tobie pułkowniku i dzielnym twym wiarusom.

Dalej w takimże porządku pułk ułanów Nr. 2 wyjeżdża, na czele którego jedzie blondyn jasny o bystrych oczach, barczystej postaci.

Pułk 2-gi, to ów pułk 6-ty ułanów zreformowany po powrocie z Saksonii; pułk, który walecznością swoją zdobył uznanie całego świata, przeto i teraz, gdy tylko ruszył z miejsca, muzyka zmieniła ton dotychczas granej galopady na tony marsza

---

powrocie pp. ministrów do Wiednia ujawni się także w czynach.

Milion dla Galicyi czyli wielka radość z ochłapu.

Przy końcu przedświątecznej sesyi parlamentarnej, przeznaczył rząd na roboty publiczne w Galicyi, w szczególności zaś na budowę dróg milion koron.

Prasa wiedeńska, zajmująca oddawna stanowisko krajowi naszemu nieżyczliwe, podniosła ten fakt do o brzymich rozmiarów, twierdząc, że w ten sposób zapobiegnie się nędzy galicyjskiej, że usunie się skutki przesilenia ekonomicznego, że za ów mion zatrudnić będzie można ludność, cierpiącą wskutek braku pracy i t. p.

Przypisywanie tak wielkiego znaczenia ofiarności rządu miało ten cel, aby **okazać światu, że skargi ludności Galicyi powinny raz na zawsze zamilknąć** i że wszelkie dalsze żądania z góry już wykluczyć należy.

Ściśle rzecz biorąc. **były to kpiny,** a conajmniej prasa wiedeńska podobną jest do owego dobrodzieja, co spotkawszy człowieka bosego podczas mrozu, dał mu dziesięć halerzy, aby sobie kupił ciepłe obuwie.

Taki też będzie efekt owego miliona w życiu ekonomicznem Galicyi, **kraju** z 8 **milionową ludnością,** doprowadzonego w następstwie bezcelowych zarządzeń wojskowych **do katastrofy.**

Gdyby ów milion rozdzielono n. p. w formie jałmużny między największych biedaków, **nie wypadłoby na osobę ani po jednej koronie**; jeżeli zaś ów milionowy prezent przeznaczono na budowę dróg w kraju, liczącym przeszło 78 000 kilometrów kwadratowych obszaru, to trzeba wiedzieć, że za milion koron wybudować można zaledwie kilkanaście kilometrów gościńca.

Jednym milionem możnaby zapobiedz nędzy w jednym powiecie, **ale nie w kraju tak wielkim jak Galicya.**

Dziwimy się też, że niektóre pisma polskie z takim entuzyazmem powtarzały kilkakrotnie wiadomość o owym milionie.

Entuzyazm tego rodzaju mógłby wywołać milion koron ofiarowany dla ludności mniejszego miasta jak n. p. Skawina, Dobczyce lub Żabno. Dla całej Galicyi jeden milion **od rządu, który na kraj nędzę sprowadził jest i pozostanie niczem innem jak tylko ochłapem.**

Rodacy, Obywatele-Rękodzielnicy!

Wydział pow. Związku stow. przem. postanowił wspólnemi siłami bez różnicy wyznania i zapatrywań politycznych, w jubileuszową rocznicę powstania styczniowego, uczcić pamięć 50-letniej śmierci bohatera, rękodzielnika, dzielnego Wodza, Pułkownika. Wojewody i Naczelnika wojsk polskich z r. 1863. **Marcina „Lelewela“ Borelowskiego.**

Program uczczenia pamięci jest następujący:

1. Urządzenie uroczystego Obchodu.
2. Sprawienie tablicy pamiątkowej spiżowej.
3. Utworzenie funduszu budowy bursy dla terminatorów im. M. Ł. Borelowskiego.
4. Wydanie popularnej broszury ilustr. o życiu i działalności nszego Wodza i Pułkownika.

Ponieważ Cechy rękodzielnicze rzeszowskie nie mogą podołać tak kolosalnym wydatkom, przeto zwracamy się z uprzejmą prośbą do czcigodnych Pp. Rękodzielników w tej miłej nadziei, że na tak szlachetny i doniosły cel nie odmówią nam swojego poparcia.

Marcin „Lelewel“ Borelowski złożył swoje życie za wolność Ojczyzny na polu chwały w roku 1863, a śmiercią męczeńską zakończył swój waleczny żywot w morderczej bitwie z odwiecznym wrogiem naszym od Batorzem.

Nie kładąc tamy dobroczynności na tak wzniosły cel, tuszymy, że znani z patryotyzmu i szczodrobliwej ofiarności P. T. Obywatele Rękodzielnicy, łaskawie i ochotnie pospieszą z datkami na ten cel pamiątkowy.

Wszak to będzie nasza chlubą i monumentalną pamiątką dla dalszych pokoleń, tem bardziej, że pamięć i uczucia nasze składamy w ofierze wiernemu synowi Ojczyzny, patryocie, rękodzielnikowi, rodakowi krakowskiemu, a byłemu obywatelowi i członkowi Cechu metalowców z lat 1858—1860 w Rzeszowie.

Samo wydawnictwo popularnej broszury ilustr. sprawia nam nieprzewidziane trudności pomimo, że zebraniem wszelkich źródeł o życiu i działalności naszego bohatera i ujęcie w pewną, a z prawdą zgodną całość, zajmuje się gorliwie i bezinteresownie również nasz rękodzielnik, to przecież sam nakład i zbroszurowanie, wymaga znacznej sumy do opędzenia niezbędnych kosztów, tem bardziej, że przynajmniej kilka tysięcy egzemplarzy powinno opuścić prasę drukarską.

Ażeby więc ustalić można wysokość nakładu, zależy nam wiele na setnych zamówieniach egzemplarzy rzez P. T. Panów, celem jak najszerszego rozpowszechnienia w całym kraju wśród sfer rękodzielniczych i uczącej się młodzieży, aby tem samem obniżyć możliwie koszt pojedynczej broszury.

Trudność tę pokonamy tylko przez liczne zamówienie, zarazem zaliczkowanie, w miarę którego odnośną liczbę broszur nie omieszkamy wysłać w właściwym czasie, równocześnie z zaproszeniem do wzięcia udziału w obchodzie.

Zaznaczamy również, że czysty zysk z zamówionych, względnie rozsprzedanych broszur, przeznacza się po połowie na utworzenie funduszu budowy bursy i na rzecz Tow. uczestników z r. 1863, którzy za wolność życie swe nieśli w ofierze, a dzisiaj niestety, może w zapomnieniu pędzą opłakany swój żywot w niedostatku. (Wszelkie datki, które ogłoszone będą w dziennikach, przesyłać należy pod adresem: Powiatowego Związku Rękodzielniczego w Rzeszowie,)

Prezes:
Józef Szaynok w. r.

Sekretarz: Vice-Prezes:
Antoni Barowicz w. r. *Józef Szybowicz w.r*

II. Austro-Węgry i Niemcy w polityce zagranicznej.

(Jedno z marzeń pruskich.)

Kwestyi rusko - ukraińskiej nie można omawiać w oderwaniu od sprawy polskiej, która dla niej, zdaniem piszącego, jest tem, czem obwód trójkąta dla jednego z boków.

Zdanie to, wypowiedziane o zależności sprawy ukraińskiej od polskiej, da się utrzymać nie tylko ze stanowiska polskiego, ale i europejskiego, o czem niebawem będziemy mogli się przekonać, rozważając obie kwestye.

Powszechnie znaną jest rzeczą, że Niemcy i Austro - Węgry dążą do oderwania od Rosyi jej zachodnich ziem, należących dawniej do Polski. Szczególnie chodzi im o Królestwo Polskie,

---

„do ataku“, granego pod Wachau w 1813 r.

A tak więc wszystkie następne numery obecnych tu pułków ułanów, sprezentowały swą umiejętność wojskową, poczem skończona defilada, plac się opróżnił, jeno jeszcze echo dźwięku tych sygnałów i tej komendy płynie po ziemi polskiej.

* * *

W jednej z kamienic Starego Miasta znajdował się klub oficerów polskich, bawiących w Warszawie podczas masowego zjazdu. Dwa przyległe domy, a jeden z nich wystawiony w początkach osiemnastego wieku „Bogu na chwałę, ludziom do użytku“, w roku 1824 tworzyły jakoby wielki hotel, gdzie przyjezdni oficerowie obierali sobie locum.

Na drugi dzień po onym pamiętnym przeglądzie kawaleryi polskiej, o godzinie 7-ej wieczorem do sali klubu wszedł zarządzający tymże, stary weteran, pan Głowacki, podporucznik i świadek szarży na Samosjerę, bitwy pod Możajskiem, Woronowem, obecny przy przejściu Berezyny w odwrocie Wielkiej Armii Napoleona, Wachau, gdzie wiekopomną szarżę wykonała jazda z korpusu Dąbrowskiego, kawaler legii i licznych nnych orderów.

Od czasu powrotu z Saksonii w 1813 r. z powodu licznych ran, a stąd straty zdrowia, przeniósł się z czynnej armii do służby intendantury, gdzie idąc po stopniach za uczciwą pracę doszedł do rangi pułkownika. Wszędzie jednak, gdzie tylko posłyszał o jakiemś zebraniu oficerów, stary podążał tam, aby mieć sposobność badać stosunki armii; to też, gdy zawakowało honorowe miejsce gospodarza klubu przyjezdnych oficerów, nic dziwnego, że z uciechą przyjął to stanowisko.

W dniu dzisiejszym stary pułkownik, poganiając służbą, oraz rozdawszy jej należne rozkazy po całym klubie, wszedł do sali bawialnej i tu oczekiwał gości.

— Trzy dywizye — mówił sam do siebie — to nie żart, chyba, że i w piwnicy Fukiera braknie węgrzyna.

Nie upłynęło i pięciu minut od tego wywnioskowania, gdy do sali wszedł porucznik Mierzejewski z pliką papierów pod pachą.

— Czołem mości pułkowniku — przemówił przybyły.

— Czołem mości ułanie.

— Cóż, jakże koledzy prędko?

— O sto kroków drogi, całą kupą walą, tylko zabawa w łeb weźmie, bo podobno generał naszej dywizyi zamierza przyjść na kolacyę. Binduś, jak mógł, tak go odciągał od tego zamiaru, perswadując, że jego generalskiej mości należy wypocząć po całodziennych trudach, jednakże nic to nie pomogło i wszystkie sztuczki Radziszewskiego w łeb wzięły.

— Ma racyę, ma racyę — odrzekł pułkownik — kocham go za to, jak brata: mniejsze też koszta poniesie klub na kolacyę, bo generał nie znosi, jak się kto obżera zanadto, a czego Boże broń dolewa do gardła, niby do kufy bezdennej.

— Ocho! słuchajcie mości pułkowniku — przerwał raptownie Mierzejewski — już idą.

Rzeczywiście w długim korytarzu powstał gwar, brzęk ostróg, szum powłóczystych pałaszy, a za chwilę cała sala została zapełnioną różnej broni oficerami kawaleryi. Z pośród tych lśniących mundurów, wyróżniały się dwa wysokich oficerów z gwardyi kirasyerów rosyjskich i trzeci jakiegoś pruskiego attaché, który przybył z zagranicy, jako korespondent wojenny.

Tymczasem oficerowie podzielili się na grupy i jęli prowadzić ożywioną rozmowę. W jednem właśnie takiem kółku, jakiś średniego wzrostu blondyn z olbrzymiemi bakombardami, którego zamiast rzeczywistem jego nazwiskiem „Radziszewski“, nazywają koledzy „Bindusiem“, coś rozprawia, machając rękoma, a towarzysze od czasu do czasu wybuchają głośnym śmiechem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

które, według ich zdania, do nich powinno wrócić, jako dawne ich zabory, utracone podczas wojny z Napoleonem na rzecz Księstwa warszawskiego.

O zajęciu Królestwa marzą przedewszystkiem Prusacy, którzy nie pogardziliby i całą tą prowincyą, gdyby się nie obawiali zazdrości Austro - Węgier i zbytniego wzmożenia się w swojem państwie trudnego do utrzymania w karbach posłuszeństwa żywiołu polskiego za którym dopiero w tym razie ująłby się Rosya, robiąc ze sprawy polskiej kwestyę europejską.

Dlatego to Niemcy, aby uniknąć wszystkich tych trudności, byłyby nawet gotowe kupić ten kraj od Rosyi, która jednak nie chce im sprzedać, gdyż obawia się słusznie i kompromitacyi wobec Słowian i Europy i powiększenia się potęgi Niemiec, mogących wtedy dość łatwo z bronią w ręku upomnieć się o zwrot zapłaconych sum wraz z procentami w postaci nowych terytoryów i kontrybucyi wojennej.

Prócz wspomnień historycznych w usiłowaniach Prusaków do pozyskania Kongresówki, ważniejszą jeszcze rolę odgrywają względy strategiczne, które nakazują im zająć tę ziemię bodaj po Wisłę, aby przez to uzyskać więcej naturalną granicę, nie dającą się tak łatwo, jak obecna, przekroczyć przez wroga, aby stworzyć coś w rodzaju marchii, dogodnej do dalszych podbojów ziem słowiańskich. Taka granica byłaby dla Niemiec jeszcze dogodniejszą, jeżeliby i Austro - Węgry zabrały kraj między Wisłą a Bugiem i dalej na wschód — jak to jest w niemiecko - austryackim projekcie, przytoczonym w poprzednim artykule — i osłoniły przez to większą część wschodnich granic cesarstwa niemieckiego.

Prusakom w tym wypadku pozostałyby do obrony tylko Prusy wschodnie, które jednak mogliby wzmocnić twierdzami i większą ilością wojska. Wojsko to w razie klęski cofnęłoby się najdalej za Wisłę, której nieprzyjaciel nie zdołałby przekroczyć bez wielkich ofiar.

Gdyby się spełnił powyższy sen pruski, to niedługo cieszyłaby się Rosya posiadaniem krajów nadbałtyckich, Litwy i ziem ukraińskich.

Napadanej przez Niemcy i Austryę od zachodu, przez Japonię i Chiny od wschodu, przyszłoby nieraz ciężko żałować zbrodni, popełnionej w spółce ze swymi zachodnimi wrogami na swej siostrzycy, Polsce, któraby ją mogła ochraniać jako gruby i wysoki mur przed nawałą germańską, umożliwiając jej przez to skuteczniejszą obronę od ludów azyatyckich.

Nie lekko wtedy byłoby i Rusinom-Ukraińcom, którzy dzisiaj tak ochoczo podają rękę dybiącym na polskość prusakom i niektórym, nieprzychylnie usposobionym dla Polaków, stronnictwom politycznym w Austryi, nie bacząc, że po zdeptaniu narodowości polskiej spotkałby ich ten sam los. Ziemia ukraińska pokryłaby się w onych dniach większą jeszcze ilością mogił i kurhanów, albowiem stałaby się pobojowiskiem walk Rosyi z Austryą, używającą Rusinów w znacznie większym stopniu, jak obecnie, do tłumienia narodowych i ekonomicznych dążeń polskich, któreby wnet musiały ustać, zaspokajane batem kultury niemieckiej.

Nie oparłby się także Prusakom i romański Zachód, który wraz z Anglią musiałby wiele stracić na rzecz dyktatorskich w Europie Prus, zwłaszcza z posiadłości zamorskich, zajmowanych przez ciągle powiększaną i bezpieczną na Bałtyku flotą niemiecką.

Ale także i Austrya nie spożywałaby zbyt długo owoców przymierza swego z Prusami.

Habsburgowie ulegliby na zachodzie Hohenzollernom protestanckim, którzyby chcieli dotrzeć do morza Adryatyckiego i zagrażać sprzymierzonym dzisiaj z nimi Włochom, zaś na wschodzie Hohenzollernom rumuńskich, nie mogącym ścierpieć otaczania Rumunii i od strony wschodniej przez posuwającą się ku morzu Czarnemu Austryę.

Po upadku monarchii habsburskiej ugruntowałyby się w Europie potęga i z nią hegemonia pruska, na której wyszliby źle wszyscy, a najgorzej Słowianie. Na ich ziemiach, najeżonych lasem szubienic i krzyżów mogilnych, a szczególnie na Ukrainie zadnieprzańskiej, Prusacy torowaliby sobie drogę do podboju dalszych krajów rosyjskich i angielskich Indyi. Polacy ulegliby zagładzie, podobnie jak ich bracia między Łabą i Odrą, a ich zgermanizowani potomkowie skutecznie szerzyliby butną niemczyznę po najdalszych stronach ziemi.

Od jarzma pruskiego uwolniłby Europę i Słowian niedobitych dopiero zalew chiński.

Powyższa historya jest na szczęście tylko przypuszczeniem, które jednak może się zamienić na rzeczywistość, jeżeli my Polacy w decydującej chwili nie potrafimy zerwać, lub przynajmniej unicestwić praktycznie przymierza między Austro - Węgrami a Niemcami.

Obecnem naszem zadaniem powinno być wzmocnić się w Galicyi przez sprawiedliwą reformę wyborczą, która jednak nie może być przywilejem i zapłatą dla prusofilskich Rusinów, wyrabiających awantury w Sejmie i Parlamencie na naszą niekorzyść.

Prof. B. Groch.

Francya i Niemcy.

Między Francyą a Niemcami nastąpiło w ostatnich czasach silne naprężenie.

Prasa obu państw podnosi gwałt z powodu zbrojeń, które są traktowane jako groźba wojny. Paryski „Temps“ zaznacza o rozkazie cesarza Wilhelma do armii:

„Z pewnym patosem, lecz nie bez elokwencyi cesarz wzywał swoje wojska, aby zastanowiły się nad naukami, jakie im dał rok 1813. Przypominał on te nauki, nie troszcząc się zbytnio o przykre ich strony dla kraju, o którego „zwycięzonej stolicy“ nadmienił i dodał: „My również pójdziemy do boju z sercem spokojnem i ufnem, jeśli będzie kiedy chodziło o zachowanie tego, co zostało zdobyte kosztem tak cennej krwi, oraz o obronę honoru Niemiec przeciwko każdemu, ktoby się ośmielił nań targnąć“.

„Do tej formuły krasomówczej „Kolnische Ztg.“ dodała bezzwłocznie komentarz niedwuznaczny, pisząc: „Należy postawić jasno kwestyę i wskazać palcem skąd nadejdzie owe bliskie niebezpieczeństwo. Nadejdzie ono z Francyi. Nigdy nasze stosunki z sąsiadką z zachodu nie były tak naprężone. Nigdy idea odwetu nie była tak otwarcie manifestowana z tamtej strony Wogezów. Nigdy nie było tak oczywiste, że we Francyi ubiegają się o sojusz rosyjski i przyjaźń angielską jedynie w celu odwojowania Alzacyi i Lotaryngii“

„Temps“ odpowiada:

„To stara historya o wilku i jagnięciu, ale w r 1913 jagnię nie ma powodu bać się o swoje życie. Dziś już wobec aroganckich Niemiec nie stoją Francya i Rosya odosobnione. Dziś stoją obok siebie sojuszem związane, dwa państwa: Francya i Rosya, których nie wzruszają słowa złym humorem podyktowane“

„Temps“ twierdzi, że nie Francya grozi Niemcom, lecz przeciwnie Niemcy Francyi.

Kapitalizm a drobny handel.

Drugim objawem charakterystycznym w tym czasie jest wzrost wielkich magazynów, które są niebezpieczne dla sklepików okolicznych. Liczba drobnych kupców, drobnych handlarzy wszelkiego rodzaju zamiast się zmniejszać, powiększa się stale.

W miejsce jednego, który ginie zrujnowany przez rynki kapitalistyczne, pojawia się dziesięciu nowych, w innych gałęziach, w innych miejscowościach, po wsiach albo przedmieściach miejskich.

Rekrutują się oni zazwyczaj ze starych sług, z robotników, rozporządzających pewnemi oszczędnościami, albo też z ziemieśników o gorszem położeniu materyalnem, albo wreszcie po wsiach z robotników, którzy porzucają całkowicie lub w części uprawę roli

Należy tu doliczyć wielką liczbę subjektów handlowych, którzy znajdując się bez miejsca, rozpoczynają interes na własną rękę o środkach częstokroć niesłychanie szczupłych.

Wynikająca z konkurencyi możność łatwego zyskania kredytu towarowego prowadzi za sobą opanowanie niektórych kałęzi przez interesy niesolidne, które pojawiają się wyłącznie w okresach kryzysu, bardzo licznie, po to tylko, aby po roku lub dwóch latach zniknąć pod groźbą nieuniknionej ruiny.

Drobny przemysł jest wogóle punktem oparcia wszystkich tych, którzy nad twardą pracę produkcyjną przenoszą nędzne ciągnięcie zysków z roli pośredniczącego, albo też dla tych, którzy nie mogąc zdobyć dostatecznych dochodów w przemyśle lub rolnictwie, ratują się przez otwarcie jakiegoś sklepu.

Byłoby jednakże wielkim błędem mniemać, że te drobne instytucye — w statystykach odróżniane jako osobne przedsiębiorstwa — aby one mogły być, ogólem biorąc, uważane, jako własność prywatna tych, którzy je eksploatują.

Jeżeli to wszystko weźmiemy pod uwagę, to się przekonamy, że w miarę rozwoju ustroju kapitalistycznego, wzrosła liczba takich kupców, którzy mniej lub więcej bezpośrednio znajdują się w rękach kilku wielkich kapitalistów, przemysłowców lub handlowców.

W rezultacie nader liczne instytucye handlowe, jakie figurują w obliczeniach oficyalnych, mogą być podzielone na trzy kategorye:

1) Takie, które przedstawiają oddzielne jednostki statystyczne, w istocie są tylko składami, filiami wielkich przedsiębiorstw kapitalistycznych lub kooperacyjnych.

2) Które przedsiębiorcy dostarczają dochodu tylko ubocznego, stanowiącego dodatek od płacy roboczej.

3) Natomiast, które stanowią istotnie niezawisłe instytucye, inwentarz, których jest własnością osobistą drobnego kupca.

Kiedy ogólna liczba instytucyi handlowych zwiększa się na pewno, to o wiele mniej jest pewnem, aby instytucye, należące do ostatniej kategoryi, okazały również tendencye do rozkrzewienia się.

Liczba ich wzrasta w miarę specylizacyi zawodowej, w okręgach, gdzie gospodarstwo zamienne rozwija się ze szkodą form domowych produkcyi. Tem nie mniej nie ulega wątpliwości i na tem polega jedna z najbardziej niedogodnych stron teraźniejszego ustroju, że ci drobni handlarze zachowują znaczenie ilościowe wcale nie proporcyonalne do tych usług, jakie świadczą konsumentom.

Handel wogóle nieprodukcyjny z natury swojej, nie dodaje nic sam, ani do ilości, ani do jakości przedmiotów, które przechodzą przez jego ręce i dlatego jego funkcye powinny być wykonywane przy pomocy możliwie najmniejszej liczby agentów. Możliwem to jest do zrealizowania tylko za pośrednictwem organizacyi administracyjnej, która zaprowadza stosunek bezpośredni między producentem a konsumentem, a znosi wszystkich pośredników.

DZIAŁ EKONOMICZNY

Galicyjski Bank kupiecki. Obecne przesilenie ekonomicznego nauczyło nas tego, iż jeżli chcemy uchronić nasze życie gospodarcze od katastrof, to musimy przedewszystkiem stworzyć własną organizacyę finansową.

Taką instytucyą jest bezsprzecznie gal. Bank kupiecki we Lwowie. Wpłacony kapitał udziałowy wynosi 704.864 koron i wraz z 1,113.954 kor. wkładek oszczędności, oraz kredytem bankowym (1,368.106 kor.) tworzy środki obrotowe banku, przy pomocy których bank osiągnął w ubiegłym rkou 56,496.960 kor. obrotu kasowego.

Wszystkim Szanownym Prenumeratorom i Czytelnikom zasyła życzenia i Wesołych Świąt!

Redakcya.

Wiadomości polityczne.

Alarmy wojenne. Zaledwie nieco odetchnęło społeczeństwo na wiadomość o złagodzeniu zatargu austro - rosyjskiem, zrywają się znów alarmy, wskazujące nowego straszaka wojennego.

Tym razem ujawnił się zatarg między Austryą a Czarnogórą o **zamordowanie** katolickiego **księdza Baliera,** o przymusowe **nawracanie katolików albańskich na prawosławie, o bombardowanie miasta Skutari i o zmuszanie załogi okrętu „Skodra“ do transportowania żołnierzy serbskich.**

Zatargu tego nie trzeba traktować na seryo. Jest on tej samej kategoryi co sprawa z Prochaską. W każdym jednak razie rozdmuchiwanie tego nieporozumienia o zajścia o wielkich rozmiarach, może przynieść społeczeństwu nowe nieobliczalne szkody.

Starcia Serbów z Bułgarami według pogłosek przyszło w Istipie do **krwawego starcia między Serbami a Bułgarami.**

Zamordowanie króla greckiego. We wtorek dnia 18 b. m. anarchista Schinas napadł w Salonikach na króla greckiego Jerzego i wystrzałem z rewolweru pozbawił go życia. O przebiegu zamachu opowiadają naoczni świadkowie co następuje: Morderca skrył się na rogu ulicy Hagia Trias, w odległości kilku kroków od komisaryatu policyi tej dzielnicy. Gdy król w powrocie z przechadzki przechodził w tem miejscu, **morderca z odległości dwóch kroków dał strzał z rewolweru wielkiego kalibru.** Idący u boku króla adjutant Frankudis dobył natychmiast rewolwer, aby zastrzelić sprawcę zamachu, rewolwer jego jednak nie wypalił. Dwaj żandarmi kreteńscy, którzy szli za królem, rzucili się na mordercę i ujęli go, nie napotykając wcale na opór. Gdy adjutant zauważył, że morderca jest ujęty, zwrócił się do króla w przekonaniu, że król nie został trafiony. **Król jednak upadł omdlały przed sklepem kupca, który pospieszył, by podnieść króla.** Na trotoarze nie znać było ani kropli krwi.

Żołnierze przenieśli króla do szpitala. Mordercy przeszukano kieszenie i znaleziono przy nim kilka patronów rewolwerowych. Na pytanie policyantów o nazwisko i przyczyny zamachu, odparł:

„Macie przecież sądy, tam będę mówił“. Kiedy policyanci ponowili pytania, odpowiedział: „Zaprowadźcie mnie na komisaryat, by mnie tłum nie znieważył, tam będę mówił“.

Mordercę odstawiono do komisaryatu policyi, gdzie oświadczył, że nazywa się Schinas; wedle opowiadania znajomych mordercy, żył on zagranicą, a po zajęciu Saloniki przez Greków powrócił do Saloniki.

Królem greckim po śmierci Jerzego został **Konstantyn.**

Zmarły król zostawił wdowę Olgę.

KRONIKA.

Kraków, 23 marca.

Koło mieszczańskie zawiadamia swych członków, że **Uroczystość** „Święconego“ odbędzie się w tym roku 30 bm. o 11 g. przedpołudn. w salach Twa przy ul. Jagiellońskiej l. 9.

Premie. Równocześnie z dzisiejszym numerem wysyłamy pięknie oprawny rocznik „Głosu mieszczańskiego“ z r. 1912 wszystkim tym **nowym** Szanownym Prenumeratorom, którzy zapłacili całoroczną prenumeratę na rok 1913.

Ktoby rocznika nie otrzymał, raczy zaraz reklamować.

Przyrzeczoną „Mowę“ posła Włodzimierza Tetmajera prześlemy niezadługo.

Manewry w roku 1824, Bolesława Zygmunta **Gnoińskiego.** Kajdany, któremi skrępowana jest wszelka myśl, nie mająca za przedmiot cara, więzy cenzury, któremi ściśnięta jest literatura w Królestwie Polskiem i knut wiszący stale nad jej autorami, dotkliwie dają się odczuć wszystkim, **co miłują kraj i Ojczyznę.**

Konfiskaty, więzienia, Sybir, to chleb codzienny, podawany Polakom za kordonem, przez czarnosecińców.

W ostatnich miesiącach zanotowaliśmy parę, a **obecnie podkreślamy świeży fakt skonfiskowania** *„Manewrów w roku* 1824“ B. Gnoińskiego, skazanego pozatem **na rok twierdzy.**

Właśnie tę powieść **nabyliśmy od autora** i z dniem dzisiejszym rozpoczynamy ją drukować w „Głosie mieszczańskim“, pewni, że treść tejże i myśli zajmie Szanownych Czytelników.

Zaznaczamy tutaj, że wszystkie dotychczas wydane przez B. Gnoińskiego dzieła odznaczają się — jak twierdzi historyk Biliński — *wybornym stylem, zastosowanym do danej epoki, oraz znakomitem odtworzeniem życia obozowego wiarusów naszych czy to z pod Madrytu lub Moskwy, lub też lat ostatniej rewolucyi.*

Nie ma prawie pisma w Królestwie Polskiem, któreby nie zwróciło specyalnej uwagi na skromnego autora i nie ma czytelnika, któremuby książka z dziejów wojska polskiego nie wpadła w ręce. Nie ulega też wątpliwości, że „Manewry“ staną się książką bardzo poszukiwaną.

Przy sposobności dodajemy, że pozwalając sobie na bądź co bądź kosztowny wydatek, jakiem jest bezsprzecznie zakupno dzieła, chcieliśmy zrobić niespodziankę Szanownych Prenumeratorom i tym wszystkim, którzy tak skutecznie **rozszerzają** *Głos mieszczański*, **że obecnie zalicza się do pism tygodniowych, mogących się poszczycić największą liczbą prenumeratorów.**

Po skończeniu „Manewrów“, rozpoczniemy drukować drugą powieść B. Gnoińskiego, którą jeszcze w rękopisie zakupiliśmy.

Posiedzenie krajowego Patronatu dla popierania rękodzieł i drobnego przemysłu odbyło się w poniedziałek dnia 17 b. m. w sali gmachu Sejmowego, pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego dra Jahla. Na posiedzeniu załatwiono szereg spraw, dotyczących rękodzieła drobnego i przemysłu.

Żydzi przeciw Paderewskiemu. *Kuryer Poranny* warszawski donosi, że prasa żydowska rozpoczęła silną agitacyę przeciw mającym się odbyć w Warszawie i Łodzi koncertom Paderewskiego.

Duma wobec wyboru posła z Warszawy. Duma uznała 217 głosami przeciw 147 wybór Jagiełły na posła z Warszawy za ważny.

Towarzystwo lekarzy galicyjskich odbyło doroczne walne zgromadzenie delegatów 2 b. m. w Krakowie. Ze sprawozdania Rady zawiadowczej za rok 1912 okazuje się, że do Towarzystwa należało 789 członków. Fundusz Twa wynosi 539.487 kor. 16 hal.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania Rady zawiadowczej udzieleniu absolutoryum, wybrano nową Radę zawiadowczą. Wybrani: prezesem profesor Machek, wiceprezesem prof. Rencki.

Dalej wchodzą w skład Rady: prof. A. Gluziński, protomedyk dr. Z. Lachowicz, inspektor szpitali dr. E. Muller ze Lwowa, oraz dr. St. Sołtysik ze Stryja i dr. Fechter z Jarosławia.

Sprawy miejskie. We wtorek odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dr. Szarskiego. Radca m. dr. Ponikło imieniem komitetu dla zbadania zamknięcia rachunkiwego za rok 1912 z funduszów, akcyzowego, rzeźni i targowicy, złożył sprawozdanie, wykazując zgodność zamknięcia z rachunkami i dowodami kasowymi i przedstawił wniosek na udzielenie odnośnym urzędnikom Izby obrachunkowej miejskiej i administracyi akcyzy absolutoryum. Wniosek uchwalono. Uchwalono również przedłożoną przez administracyę akcyzy taryfę należytości za nadzwyczajne czynności służbowe funkcyonaryuszów administracyi akcyzy i cały szereg spraw administracyjnych i osobistych.

Otrzymujemy następujące pismo:

Świetna Rado Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie.

Podpisany brat ś. p. Walerego Rzewuskiego śledzi stale rok roczne w jaki sposób i komu dostają się stypendya ze zapisu tegoż Legataryusza. Z ubolewaniem stwierdził, że przeważnie niepowołane jednostki, nie zasługujące na premiowanie ich zdolności i nie dające rękojmi, że **krajowi naszemu ojczystemu przysporzą lepszych rękodzielników, otrzymują stypendya jak to, że ośmielą się wspomnieć choćby tylko kilku i tak**: W roku 1910 — Nowak Stanisław, urodzony nie w Krakowie ale w Krościenku Niżnem, pracował w elektrowni miejskiej, po otrzymaniu stypendyum w Wiedniu, skąd po niecałym roku chory powrócił do Niżnego Krościenka i tamże umarł 23 grudnia 1911 r. W r. 1910 Poliwka Mieczysław, urodzony w Krakowie, ruśnikarz, po otrzymaniu stypendyum pojechał do Wiednia, skąd po roku powrócił i w Nowej wsi otworzył sklep z artykułami spożywczemi i takowy do dzisiaj prowadzi.

Wydałem wprawdzie w r. 1912 broszurę w tej sprawie, pragnąc pchnąć rozdawnictwo stypendyalne na lepsze tory. Broszura nie przydała się na nic. Z wielką przykrością przychodzi podkreślić wyrazy, **że przez jakieś uprzedzenie czy niezrozumienie intencyj, Legataryusza, odnośne czynniki przechodzą milcząco nad ogłoszeniem.**

Przychodzi podpisanemu **zwrócić uwagę Swietnemu Arcybractwu Miłosierdzia na tę okoliczność,** że niektórym kandydatom **wystarcza pół roku pobytu za granicą dla dokończenia swego zawodowego wykształcenia i takowym należałoby zamiast ratami kwartalnemi, posyłać przez sześć miesięcy.**

Niemniej byłoby wskazanem zasięgać rady ks. Kuznowicza, który mógłby także z pomiędzy Jego pieczy powierzonych pupilów przygotować najzdolniejszych do stypendyów, którychby już naprzód zachęcił do przyswojenia sobie języka w jakim by mieli za granicą z nauki korzystać.

Podpisany nie wątpi, że Świetna Rada Arcybractwa Miłosierdzia pragnęłaby w zupełności zadosyć uczynić żądaniom Legataryusza, niechże zatem raczy wziąć pod swoją światłą rozwagę najlepsze intencye, skreślone w niniejszym podaniu, a nie ulega wątpliwości, że na przyszłość ułatwi sobie tak trudne zadanie, a społeczeństwu odda olbrzymią przysługę.

Inne pisma proszę o przedrukowanie niniejszej notatki.

Z głębokiem poważaniem

Lesław Rzewuski.

(Termin wnoszenia podań o stypendya do końca roku. *Przyp. Red.*)

Towarzystwo właścicieli realności w Krakowie. Walne zgromadzenie towarzystwa

odbyło się w sali Rady powiat. w niedzielę dnia 16 b. m. wśród znamiennych okoliczności. Towarzystwo to liczy około 600 członków, z których jednak niektórzy wkładek swych mimo kilkakrotnych upomnień ustnych i pisemnych nie uiściło. Wobec tego Wydział towarzystwa opierając się na jasnych zresztą przepisach statutu, w styczniu b. r. wykreślił wszystkich tych obywateli, co korzystając z praw członków (bezpłatne ogłoszenia mieszkań, porady w sprawach podatkowych i t. p.) obowiązków spełniać „zapomnieli".

Głosując za tą uchwałą, nie wiedziano, że ofiarą wykluczenia padną przeważnie żydzi, nie przypuszczano bowiem, aby na 150 izraelitów aż 120 uchylało się od płacenia wkładek.

Otóż na Walne zgromadzenie przybyli żydzi w bardzo licznym komplecie; prezes Towarzystwa nie chciał jednak wykluczonych członków dopuścić do obrad i w myśl uchwały Wydziału oznajmił im, że głosować nie mogą.

Powstała ogromna burza. Pp. Kleinberger Landau Rafał, Liebermann, Syrop, Peroś protestowali energicznie przeciw uchwale Wydziału, gdy jednak w głosowaniu nad wnioskiem w tej sprawie pozostali w mniejszości, opuścili wszyscy izraelici wraz z r. m. Perosiem salę obrad, poczem zgromadzenie miało przebieg spokojny.

Przy głosowaniu nad wyborem uzupełniającym do Wydziału okazało się, że z pośród 50 izraelitów, którzy urządzili secesyę tylko 7 miało prawo do brania udziału w wyborach.

Wydział wybrano w tym składzie:

Baczyński Jan Aleksander, Godzicki Jan, Iglicki Stefan, Janicki ks. Zygmunt, Klimczyk Michał, Dr. Mączka Tomasz, Pająk Jan, Porębski August, Slawiński Karol, Zieliński Jan Kazimierz.

Komisya kontrolująca:

Dembiński ks. Teodor, Gadomski Kazimierz, Stasicki Tadeusz.

Z KRAJU.

Tarnów, 18 marca.

Z końcem ubiegłego tygodnia odbyło się w naszem mieście poufne zebranie przedstawicieli sfer ludowych i mieszczańskich, na którem zjawili się także delegaci związków i drużyn strzeleckich z Krakowa. Po długiej dyskusyi, w której zabierali głos prawie wszyscy uczestnicy zebrania, oświadczono się za organizowaniem w Tarnowie i powiecie nie drużyn, lecz związków strzeleckich, ponieważ te okazały większą sprawność i większe rezultaty działania.

Odbyło się tutaj posiedzenie rady nadzorczej „Plonu". niedawno powstałej spółki rolniczo - handlowej.

Dyrektor - referent prof. Dubiel zdawał sprawozdanie z coraz więcej rozszerzającej się działalności „Plonu", omawiając zwłaszcza akcyę zapomogową dla rolników, prowadzoną w łączności z Towarzystwem rolniczem okręgowem i podnosząc potrzebę rozszerzenia agend „Plonu" na zakupywanie od rolników także zboża, siana i słomy, a to w porozumieniu z „Galicyjskim Związkiem producentów paszy" w Krakowie. Rada nadzorcza wnioski dyrek. uchwaliła.

Na posiedzeniu wydziału tarnowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, odbytem pod przewodnictwem prezesa Gutowskiego, wybrano sekretarzem Towarzystwa prof. Grzymka, skarbnikiem zaś prof. Gołęba.

Onegdaj odbyło się posiedzenie R. miejskiej, na którem załatwiono szereg ważnych spraw.

Na uwagę zasługuje wniosek nagły, postawiony przez prof. Wojciechowskiego a zwracający się z prośbą do burmistrza o poczynienie bardzo energicznych starań, by nowa fabryka zapałek „Helios", którą ma Bank przemysłowy zbudować w Galicyi zachodniej, stanęła w Tarnowie. Towarzystwo ogrodnicze odbyło Walne Zgromadzenie, na którem zarządowi udzielono absolutoryum. Sprawozdanie wykazuje powiększenie się liczby członków o 449, tak, że Towarzystwo liczy ich 1.201, Działalność Twa rozciągała się na zakładanie sadów włościańskich, udzielanie drzewek na sadzenie przez młodzież szkolną statystykę drzew owocowych w powiecie tarnowskim, urządzanie kursów ogrodnictwa dla nauczycieli szkół ludowych i t. d.

Staraniem komitetu odbyła się w sali „Sokoła" wenta gospodarcza, która przyniosła czystego dochodu 1.908 koron 30 hal. Powyższą kwotę rozdzielono między dom dla nieuleczalnie chorych i Bibliotekę im. Krasińskiego.

Przemyśl, 19 marca.

Przy silnym wietrze w lesie na Kruhelu wielkim, należącym do gminy, wybuchł nagle dnia 18 b. m. około godz. 4-tej po południu pożar, który wnet z szaloną szybkością począł się rozszerzać, ogarniając przestrzeń kilkuset metrów kwadr. Wezwana straż pożarna, pod komendą naczelnika p. Olszewskiego, przy pomocy właśnie zajętych robotników lasowych, ogień przerwała i dalszy jego pochód wstrzymała. Pastwą pożaru padło dużo młodych drzewek świerkowych i jodłowych. Ogień wznieciły małe dzieci, które, wybrawszy się w las po kwiatki, roznieciły ognisko.

W sprawie bezrobocia odbył się w niedzielę wiec z udziałem tak majstrów jak robotników, przeważnie działu budowlanego

Uchwalono 7 rezolucyi, domagających się 1) rozpoczęcia robót publicznych 2) zakazu obejmowania dostaw przez zakłady karne 3). zakazu obejmowania dostaw przez wojskowość w własnym zakresie; 4) otwarcia kredytu w bankach; 5) udzielenia bezproc pożyczek rzemieślnikom; 6) ulg podatkowych; 7) apelującą do społeczeństwa o pokrywanie zapotrzebowania w kraju

Po wiecu odbył się pochód, poczem udała się do starostwa i magistratu deputacya, by tam przedłożyć uchwalone rezolucye.

Rzeszów, 19 marca.

Po wyborach z III. Koła nastąpiły wybory z Koła II., z następującym wynikiem: na radnych wybrani pp.: K. Nowaczyński Z. Fertig, dr. I. Reisner, I. Birman, M. Sperling i Rubel. Na zastępców: dr. Strasser, Sternschuss i Jahre.

W dniu 14 b. m. głosowano ostatecznie w Kole I. Z urny wyborczej wyszli jako radni: A. Szczurowski, nacz. Banku austrowęg., B. Kijas, radca sądu. ks. J. Chmielnikowski, katech. I. gimn., E. Arvay, urz. Tow. zal.. J. Grodecki, kontr. poczt. i dr. T. Nieć. Zaś zastępcy pp.: R. Siciński, A. Sumper i E. Karpiński.

Monasterzyska. 18. marca.

Odbył się tutaj obchód styczniowy.

Po sumie, w czasie której kazanie wygłosił ks. Szczerbowski, udali się wszyscy wśród pieśni na cmentarz, gdzie pod krzyżem pamiątkowym przemówił druh Kwietniowski. Wieczorem w sali „Sokoła" amatorzy odegrali sztukę p. t.: „Za wolność i wiarę".

Nazajutrz odbyło się żałobne nabożeństwo za poległych, a wieczorem zaś w sali „Sokoła" przedstawienie; słowo wstępne wygłosił p. Baumgartner. Następnie chór męski odśpiewał wcale udatnie przy akompaniamencie fortepianu „Modlitwę ks. Marka". Ładną była deklamacya p. C. p. t.: „Tyle dzwonów", przy dźwiękach marsza żałobnego Szopena, akompaniował dr. Borysiewicz. Podniosłe wrażenie wywarła inscenizacya obrazów Grotgera p. t.: „Pójdź na padół płaczu".

Rawa Ruska. 10 marca.

Koło Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych na posiedzeniu dnia 28 z. m. odrzuciło projekt pragmatyki służbowej dla nauczycieli i zarazem postanowiło zgodnie trwać przy postulatach, sformułowanych przez Związek N. Sz. W. Równocześnie odniosło się w tej sprawie do posłów 30 okręgu wyborczego z prośbą o obronę interesów nauczycieli szkół średnich.

Tarnopol, 18 marca.

Staraniem wydziału VI okręgu sokolego odbył się w naszem mieście trzydniowy kurs dla naczelników i instruktorów gniazd, założonych na wsi. Przybyło trzydziestu naczelników i ich zastępców, którzy pod kierunkiem naczelnika Domaradzkiego, w ciągu trzech dni nabyli potrzebnych wiadomości, potrzebnych do ożywienia ruchu w tych gniazdach.

Tych kilka dni wystarczało, ażeby przeprowadzić w zupełności program nakreślony i pozyskać instruktorów, którzy na terenie swej działalności staną się duszą ożywczą organizacyi sokolej.

Jedno z najlepiej rozwijających się gniazd sokolich na wsi, Chodaczków Wielki, obchodziło ubiegłej niedzieli uroczystość wbicia krzyża pamiątkowego w rocznicę styczniowego powstania. Już przedtem staraniem czytelń TSL. odbył się w tej gminie obchód.

Po nabożeństwie przemówił proboszcz ks. Czerniatowicz, a następnie delegat tarnopolskiego „Sokoła" Medyński.

Po południu w obszernej sali odbyło się walne zgromadzenie miejscowego gniazda.

Komisya czytelniana T. S. L. ożywioną rozwija na obszernym swym terenie działalność. We wszystkich prawie czytelniach urządzone zostały w ostatnich tygodniach obchody rocznicy styczniowej, a wykłady, ilustrowane obrazami świetlnymi z epoki omawianej, wzbudzały wielkie zainteresowanie. Do stu kilkudziesięciu czytelń, jakiemi opiekuje się tarnopolskie Koło, przybyło w ostatnim czasie kilka nowych, między innemi czytelnia w Toustoługu.

Podkamień koło Brodów.

W rocznicę styczniową nabożeństwo odprawił ks. Płaszczyca, a kazanie wypowiedział ks. Serafiński. Pod krzyżem pamiątkowym, który poświęcono, przemawiali ks. Płaszczyca, M. Krupnicki i St. Strzetelski. Wieczorem w „Ognisku" ks. Serafiński wypowiedział słowo wstępne, a weteran Wendorff wspomnienia z powstania, którego obraz rozwiódł w odczycie St. Strzetelski, J. Siemiakiewiczówna deklamowała okolicznościowe wiersze. Odegrano także „Dziesiąty pawilon". Nazajutrz urządzono taki sam wieczór w czytelni T. S. L. dla włościan.

Jasło, 10 marca.

W z. m. odbyło się tu zebranie T. N. Sz., na którem solidaryzując się w zupełności z akcyą Związku państwowego austr. T. N. Sz. średnich, oświadczyło się stanowczo przeciw uchwalonemu przez subkomitet Izby poselskiej projektowi służbowej pragmatyki nauczycielskiej. W szczególności za protestowało przeciw postanowieniom o nieegzaminowanych suplentach, o niepoliczalności lat służby, spędzonej przed egzaminem do winkweniów i awansu, o uregulowaniu pięcioleci, przeciw postanowieniom o nowej kategoryi nauczycieli prowizorycznych.

Budzanów. 18. marca.

W rocznicę styczniową nabożeństwo odprawił ks. Jan Turczański, a kazanie wygłosił ks. T. Muszyński. Wieczorem skauci z gimnazyum trembowelskiego odśpiewali na cmentarzu pieśni narodowe. Nazajutrz wieczorek zagaił W. Dzierżanowski, poczem odbyły się produkcye muzykalno - wokalne. Sztuczka Strokowej: „Za Sztandarem", wypadła jaknajlepiej. Dochód z obchodu w kwocie 80 kor. przeznaczono na dzieci szkolne i skarb narodowy.

Za spółkę wydawniczą:

BOLESŁAW BROSZKIEWICZ,

BOLESŁAW ZIELIŃSKI.

DRUKARNIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE. Odpowiedzialny red: Julian Stankiewicz.